Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 35 groszy.

Nr. 10. Zamość, niedziela 15 grudnia 1929 r. Rok I.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Razem — młodzi przyjaciele.

I.

Był czas, kiedy rozrost organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej na terenie powiatu zamojskiego doszedł do imponujących rozmiarów, tak liczebnością swoich członków, jakoteż pracą na niwie oświaty i kultury ludowej.

Pamiętamy te czasy. Pamiętamy wielkie zjazdy powiatowe młodzieży, które wnosiły tyle gwaru, życia i wesołości w mury starego miasta.

Tradycyjne sobótki, dożynki powiatowe w Janowicach, wycieczki Kół do miasta, wycieczki krajoznawcze, różnego typu kursy i zawody dawały znać miejscowemu społeczeństwu, że młodzież wiejska budzi się do życia i zmierza w swym młodzieńczym zapale do szlachetnych czynów, mających na celu podniesienie kulturalne wsi.

Kto chciał tę cicho dokonywującą się pracę zobaczyć tam u dołu, kto chciał wyjść latem w święto lub w niedzielę na wieś, mógł ujrzeć gromadną zabawę młodzieży, przeplataną śpiewem, deklamacjami, popisywaniem się zręcznością, majówki z muzyką, dożynki gwarne i inne imprezy: popisy strażackie, przedstawienia i t. d.

Kto chciał pójść na wieś szarugą jesienną i przemierzyć swemi kroki błotniste i grząskie drogi, lub puścić się w zawieję śnieżną, ten mógł zobaczyć, że martwe napozór osiedle w długie wieczory miało w sobie tętniącą życiem społecznem gromadkę. W niskiej, słabo oświetlonej nieraz chacie widziało się gromadkę młodzieży obojga płci, wsłuchaną w swego rowieśnika, prawiącego z zapałem, czasem nieudolnie, o pracy wspólnej w kole młodzieży, co to miałaby podnieść wieś kulturalnie. Czasem w ciszy ogólnej odezwał się głos dziewczęcy o konieczności obsadzania dróg drzewkami, aby się ludzi idących lub jadących błąd nie czepiał po nocy. Inny mówił o konieczności założenia straży ogniowej, to o budowie domu ludowego, o bibljotece, o sekcji rolnej, o teatrze, o spółdzielni, o wszystkiem, co już posiadają ludzie wiejscy w innych krajach.

Tyle tego, aż strach. A wszystko miałoby Koło dokonać. Zapał rósł. Byli tacy, którzy starali się gasić młodzież w jej szlachetnym zapale, zwłaszcza, gdy się młodzież zwracała do nich o pomoc. Byli inni, którzy podawali jej środki i sposoby do realizowania powstałych projektów. Tych ostatnich zawsze bywa mało. Gdzie ich brakło młodzież często gasła w swym zapale, a projekty pozostawały dla niej niedoścignionym ideałem.

Nie wszyscy jednak upadali na duchu. Jeśli nie znaleźli porady u siebie na miejscu, wówczas dążyli dziesiątki kilometrów do miasta, do swego doradcy-opiekuna, prosili, by radził, pomógł lub przybył na miejsce. A jeśli przybył i przemówił, to wówczas twarze młodzieńcze, roześmiane radością, przybierały wyraz poważny, a z oczu bił blask pod wpływem jego słów, wnoszących otuchę do dalszej pracy. Od niego szła wiedza rozumnie podawana, uszlachetniająca, uspołeczniająca.

Ś. p. Fryderyk Plattner znał pragnienia młodzieży wiejskiej, którą kochał i przez którą był szanowany i kochany. Wiedział, że przez wzbudzenie w jej duszach zapału do twórczej pracy, przy pomocy starszego społeczeństwa, poparciu samorządów, oraz rozumnych oświatowców i społeczników, można będzie zmierzać szybszemi krokami ku wielkiemu dziełu przebudowania dotychczasowego ustroju wsi polskiej, czego dokonać miała kadra przyszłych obywateli dostatecznie uświadomionych pod względem państwowo-twórczym.

Zaczął tą pracę, lecz brak głębszego zrozumienia tej sprawy u większości społeczeństwa, często i u samorządów, brak społeczników-wychowawców, a nadto rozłam wśród władz naczelnych Związku doprowadzały go do stanu rozpaczy. Szedł wówczas sam na wieś, chcąc pracować za wszystkich.

Sił nie starczyło i nerwów...

Śmierć ś. p. Fryderyka Plattnera zadała potężny cios organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej, która nabrała silnego rozmachu na terenie powiatu.

Odszedł jej opiekun, który przez czas swej pracy wywalczył dla niej należyte stanowisko w powiecie.

Nastąpił chwilowy letarg. Większość Kół odczuła głęboko Jego stratę, zwłaszcza, że był to okres, kiedy w łonie najwyższych władz związku dokonywał się rozłam.

Młodzież, przyzwyczajona do cichej, twórczej pracy, odnosiła się początkowo biernie do poczynań rozłamowych, mając silnie wpojoną zasadę „Zgoda buduje“.

Przyszedł jednak moment zachwiania. Młodzież wiejska, niewyrobiona jeszcze dostatecznie pod względem organizacyjnym, zaczęła się chwiać w swych zasadach. Moment był tembardziej krytyczny, ponieważ w łonie samego Zarządu Okręgu Zamojskiego, do którego Koła zaczęły się zwracać, panowała pod tym względem różnica zdań. Skutkiem tego w niektórych Kołach powstał chaos. Młodzież zaczęła tworzyć obozy.

Zwolenników Związku Młodzieży przy „Siewie“, jak również skupiającej się skutkiem rozłamu organizacji przy „Wiciach“ znajdywano niemal w każdem Kole. Wszelka praca twórcza ustała, a wszystkie zebrania odbywały się li tylko w kierunku wzajemnego przekonywania się. Oliwy do ognia dolewały obficie rozrzucane wśród młodzieży odezwy i pisma z obu stron.

Nastąpiło jednak otrzeźwienie.

Ponury głos dzwonów pogrzebowych i świeżo usypana mogiła bojownikowi o lepsze jutro wsi polskiej, targnęły sumieniem młodzieży. Nad mogiłą polały się obficie łzy, prawdziwe, gorące łzy, a z niemi spłynął na duszę spokój.

Tu i owdzie gasło zacietrzewienie. Młodzież wracała do normalnego trybu pracy. Zwołany wkrótce Walny Zjazd Młodzieży, w czerwcu ub. roku, wykazał, iż młodzież wiejska pow. Zamojskiego wyszła zwycięsko z burzy rozłamowej. Za silnie miała wpojoną zasadę wzajemnej miłości i zgody, iżby się miała ugiąć pod ciosami, jakie w nią uderzały.

Jeszcze jakiś czas rozprawiano cichutko po Kołach o rozłamie. Powrót do normalnej pracy usunął wszelkie urazy wynikłe na tym tle. Młodzież wiejska pozostała przy swej dawnej organizacji, wzięła się do pracy intensywniej, by usunąć wszelkie zaległości, jakie nagromadziły się w Kole w czasie trwania zatargu.

Rozłam, oraz tragiczna śmierć ś. p. Fryderyka Plattnera wpłynęły ujemnie na tok pracy w Kołach, osłabiając organizacyjnie niektóre, a zwłaszcza te, których założenie nastąpiło na krótki czas przed wypadkami. Tak liczba Kół, jakoteż ich członków zmniejszyła się o 15%.

Trzeba jeszcze dużo wysiłku, pracy oraz dobrej woli jednostek dbających o dobro młodzieży wiejskiej, aby jej organizację doprowadzić nietylko do stanu takiego, jaką była za ś. p. Plattnera, ale także nadrobić stracony czas, skutkiem ciosów, jakie w nią uderzały.

Rudolf Kutarz.

Saletra chilijska.

(Kilka słów prawdy, które w bezpartyjnej gazecie winny znaleźć miejsce).

W Nr. 8 „Słowa" skarży się autor artykułu pod tym samym tytułem na wprowadzenie cła przywozowego w wysokości 10 zł. od 100 kg. saletry chilijskiej. „Cło od saletry chilijskiej utrudnia rolnikom zdobywanie tego niedającego się niczem zastąpić, doskonałego i przemożnego środka podnoszenia dochodowości gospodarstw rolnych" i że „dotąd żadne inne państwo nie uznało za celowe podrożyć sztucznie importowanej saletry chilijskiej..."

Pomijam fakt, że saletra chilijska nie jest środkiem nie dającym się niczem zastąpić. Syntetyczne nawozy azotowe zastępują ją bardzo dobrze, czego dowodem jest fakt, że we wszystkich krajach europejskich, które bardzo dbają o podniesienie rolnictwa, zużycie saletry z roku na rok maleje, a zużycie syntetycznych nawozów azotowych z roku na rok ogromnie wzrasta.

Ciekawszą daleko jest sama sprawa cła. Minister Przemysłu i Handlu przedstawia ją w listopadowym zeszycie „Rolnictwo" tak: „Dnia 1 lipca 1929 r. zostaje zawarty pakt azotowy między grupą niemiecką, t. zw. I. G. (Interessen-Gemeinschaft), angielską „Imperial chemical Industries" a producentami saletry chilijskiej... Równocześnie producenci saletry chilijskiej przeznaczają na rok bieżący 20 miljonów zł. na cele propagandy za konsumcją saletry chilijskiej..." oczywiście nie w krajach, które zawarły pakt, ale w takich jak Polska. Jak wyszłaby Polska i jej przemysł azotowy, gdyby nie pomyślano o obronie — łatwo się domyśleć.

Oddaję głos ministrowi: „Przygotowując wprowadzenie cła na saletrę chilijską — wówczas jako posunięcie taktyczno-obronne — poleciłem równocześnie osobom zaufanym nawiązanie kontaktu z grupą producentów chilijskich. Negocjacje toczyły się na następującej płaszczyźnie:

1) Polska — na podstawie uzgodnienia z organizacjami rolniczemi — przyzna corocznie bezcłowy kontyngent importowy dla saletry chilijskiej w ilości niezbędnie potrzebnej dla polskiego rolnictwa.

2) Handel saletrą w Polsce będzie kontrolowany — w tym celu, by ceny płacone przez konsumenta rolniczego jaknajmniej odbiegały od cen oficjalnych...

3) Producenci saletry chilijskiej udzielą organizacjom konsumentów — analogicznie jak to czynią krajowe fabryki nawozów sztucznych — rocznego, niskoprocentowego kredytu związanego z konsumcją saletry...

„I istotnie też protokół między przedstawicielem grupy zagranicznych sprzedawców saletry a delegatem polskim w tej kwestji został podpisany pod koniec sierpnia z zastrzeżeniem ratyfikacji przez Komitet Centralny.

Dnia 4 września zgoda Komitetu na zasady umowy była ogólnie potwierdzona. Gdy jednak w tymsamym czasie rozwinęła się w Polsce kampanja przeciwko rozporządzeniu cła na saletrę chilijską, nie bez wpływu czynników zainteresowanych w handlu saletrą w Polsce, Komitet ten wycofał się ze swego dawnego stanowiska, a przedstawił swoje własne warunki niemożliwe do akceptowania".

Wyszło tak: cło zostało, bezcłowy kontyngent i kredyt uciekł. Rozbije sobie nos swój własny na złość mamie. Skutek prosty: nos boli samego sprawcę, a mama chcąc nie chcąc będzie musiała robić okłady.

St. Bauer.

Popierajcie Polski Biały Krzyż w Zamościu.

Znak czasu.

Pisząc swe uwagi o ciężkiej sytuacji kupiectwa w Polsce, nie przypuszczałem, że życie dostarczy tak szybko jaskrawej i tragicznej ilustracji do mego artykułu.

Oto w ubiegłym tygodniu popełnił samobójstwo Jankiel Ajzen, właściciel sklepu z towarami żelaznemi w Zamościu.

Tragedja, jakich wiele.

W prasie stołecznej czytamy coraz częściej tego rodzaju wiadomości, kończące się mniej więcej jednakowo: „Powodem samobójstwa były trudności finansowe wywołane stagnacją w handlu". W powodzi faktów i zdarzeń, jakie codziennie życie nam przynosi, czytamy podobne wiadomości i przechodzimy nad niemi do porządku dziennego.

A jednak...

Jeżeli wniknąć głębiej w tego rodzaju tragedję, nasuwają się smutne myśli i refleksje.

Zanalizujmy tragedję Ajzena.

Prowadził swój interes trzydzieści lat. Sądząc z brzmienia nazwiska, można przypuszczać, że jego dziad i pradziad również handlowali żelazem. W narodzie żydowskim, narodzie wybitnie i tradycyjnie handlowym, często spotyka się nazwiska odpowiadające branży, w jakiej pracują ich właściciele.

Jako kupiec i jako człowiek cieszył się dobrą opinją. Przed kilku laty interesy jego załamały się i groziło mu bankructwo. Ułożył się z wierzycielami, którzy zredukowali częściowe swe pretensje i prowadził interes dalej.

Przyszły jednak czasy ciężkie. Niepomyślna konjunktura, wysokie procenty, nadmierne podatki i zła wypłacalność odbiorców nie pozwoliły mu wydźwignąć się z kłopotów. Zawisła nad nim groźba powtórnego bankructwa, a widmo ruiny zajrzało mu w oczy.

Miał chorą żonę i syna na uniwersytecie. Oboje potrzebowali jego pomocy.

Gdyby był człowiekiem nieuczciwym, zrobiłby może podstępne bankructwo. Ocaliłby część swego majątku kosztem wierzycieli. Ale Ajzen był starym, przedwojennym, solidnym kupcem. Był człowiekiem honoru. Może właśnie prześladowała go myśl, że w razie bankructwa będzie posądzony o złą wolę i nieuczciwość i potępiony przez opinję.

Trzeba zrozumieć tragedję człowieka, który po trzydziestoletniej pracy widzi ruinę swego warsztatu pracy i własną nędzę na stare lata.

Nerwy Ajzena nie wytrzymały.

W sklepie, w którym trzydzieści lat pracował, odebrał sobie życie.

Zginął, jak żołnierz — na posterunku.

Zostawił list, aby nie zawiadamiać o jego śmierci syna i nie przerywać mu nauki.

Wielka musiała być rozpacz tego człowieka. Rozpacz kupca, męża i ojca.

J. Rodak.

Obrazki zamojskie

„Juljanka" na poddaszu.

Wyobraźcie sobie małą ptaszynę zamkniętą na zimnem pustem poddaszu. Tłucze skrzydełkami o szybę, pragnie wyfrunąć na świat, pożywić się okruszyną ziarna, ogrzać w gniazdku, świegotać w promieniu słonecznym. Uwięziona, zbiedzona zginie. Któż nie przyszedłby z pomocą bezbronnej, nieszczęśliwej...

Wyobraźcie sobie małą, dziesięcioletnią dziewczynkę — ptaszynę na zimnem, pustem poddaszu. Puka zziębłemi rączynami w okienko, w które uderzają bezlitośnie duże krople jesiennego dżdżu, prześlaniając rozszerzonym z trwogi oczętom świat — smutny dla wolnych, a kirem okryty — dla niej, bezbronnej, osamotnionej.

Ja takie dziecko widziałem tu w Zamościu. I zwracam się do kobiecych serc...

Adres wskażę. *E. M.*

Rada Miejska

Wybór Magistratu.

W dn. 7 b. m. o godz. 7.30 w. zebrała się w komplecie Rada Miejska Zamościa. Przybył też p. Starosta J. Pryziński. Publiczność zapełniła połowę sali obrad, wiele osób stało, wogóle zainteresowanie było duże.

Przewodniczył burmistrz Zamościa p. Michał Nowacki. Na porządku dziennym były wybory nowego Magistratu Naprzód — 2 sekretarzy i zastępcy. Radni zgłosili kandydatury pp. Karola Czujkiewicza, Jonasa Peretza i Hieronima Muszaka. P Muszak zrzekł się kandydatury. Wybrano przez aklamację pp. Czujkiewicza i Peretza.

Następnie rozważono sprawę uposażenia członków Magistratu. Uchwalono te same skale wynagrodzenia co w poprzedniej kadencji, a więc burmistrz — uposażenie VI kl. + 30% dodatku reprezentacyjnego, wiceburmistrz kl. VII i ławnicy kl. VIII.

Nastąpiły wybory burmistrza. Zgłoszono dwie kandydatury: pp. Michała Nowackiego, dotychczasowego burmistrza i Bolesława Bajankiewicza, sekretarza Sejmiku Zamojskiego.

Pierwsze głosowanie dało wynik następujący; p. Nowacki głosów 3, p. Bajankiewicz gł. 12, pustych kartek 9. W drugiem głosowaniu: p. Nowacki gł. 2, p. Bajankiewicz gł. 16, pustych kartek 6.

Burmistrzem Zamościa został obrany pan Bolesław Bajankiewicz.

Na wiceburmistrza zgłoszono jedyną kandydaturę p. Michała Nowackiego (P. P. S.).

Dwudziestoma głosami, przy 4 pustych kartkach,

obrano wiceburmistrzem p. M. Nowackiego.

Na sali rozległy się oklaski.

Nastąpił wybór trzech ławników. Zgłoszono trzy listy. Lista Nr. 1, zgłoszona przez pp. Aleksandra Morawskiego (B. B.), Stanisława Kowerskiego (Str. Nar.), Manzysa (Żydow. gr. współp. z Rządem), Stanisława Iwasiuka (B B), Leopolda Badziana (B. B.), Józefa Harasima (B, B), Karola Czujkiewicza (B. B.), proponowała kandydatów: pp. Icka Wahla (Żyd. Wsp. z Rząd.), Ottona Janiszewskiego (Str, Nar.) i E. Epsztajna (Żyd. dem.).

Lista Nr. 2 została zgłoszona przez P. P. S., Bund i Poale-Sjon z kandydatami: pp. Jana Wiltosa (PPS.), Rachmila Bronwajna (b. ławnika, oskarżonego o nadużycia) i Franciszka Kazaneckiego.

Lista Nr. 3 zgłoszona przez pp. F. Kazaneckiego, H. Świątkowskiego, E. Epsztajna, J. Peretza, S. Garfinkla, Gołębiowskiego proponowała kandydatów: M. Epsteina (Żyd. dem.), J. Wiltosa (P. P.S.) i Azryla Szepsa.

Lista Nr. 1 otrzymała głosów 9, Nr. 2 — gł. 9, Nr. 3 — gł. 5.

Na ławników obrano pp. J. Wahla (Żyd. wsp. z Rząd.), J Wiltosa i Epsztajna (Żyd. dem.).

Rozpatrzenie wniosku radnego H. Świątkowskiego, aby zarząd elektrowni zunifikować z rachubą magistratu odroczono do posiedzenia w dn. 12 b. m., w międzyczasie komisja administracyjna poweźmie o tym wniosku swą opinję.

Wybory do sekcyj dały rezultat następujący.

Sekcja administracyjno-gospodarcza i budżetowa.

PP. Aleksander Morawski, Henryk Świątkowski, Stanisław Kowerski, Eljasz Epsztajn, Jan Gołębiowski, K Czujkiewicz, Bielecki (został radnym po obiorze J. Wiltosa na ławnika), M. Sterfinkel, H. Muszak i J. Wojtyła.

Sekcja kulturalno - oświatowa.

PP. L. Badzian, J. Peretz, J. Wojtyła, I. Cukerman, S. Iwasiuk, Manzys.

Sekcja opieki społecznej.

PP. H. Muszak, Bielecki, Czujkiewicz, L. Rosenman, M. Rajsfeld.

Sekcja regulaminowo-prawna.

PP H. Świątkowski, A. Morawski, H. Muszak.

Sekcja sanitarna.

PP. Garfinkel, Harasim, Gołębiowski, Kusiak.

Sekcja rewizyjna.

PP. S. Kowerski, Morawski, F. Kazanecki; z poza Rady pp. J. Rodak, dyrektor Kasy Centralnej, Wiśniewski, dyrektor Banku Ziemiańskiego, inż. Bielawski, technik drogowy Sejmiku Zamojskiego, inż. architekt Wtorzecki i inż. Chaim Szpizajzen.

Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem

w Zamościu.

Stacja działa od listopada 1928 r., dając wspaniałe rezultaty pod względem ilości osób korzystających z niej (niemowląt i kobiet ciężarnych około 250) i polepszenia zdrowotności a zmniejszenia śmiertelności wśród niemowląt.

Stacja wyrabia mieszanki lecznicze i odżywcze, rozdając je matkom nie darmo a za gotówkę.

Cały szereg matek, niemowlęta których korzystają ze stacji, są ubogie, obarczone rodziną, wdowy lub mające dzieci nie z małżeństwa pochodzące; nie są one w stanie nabyć mieszanki lecznicze lub odżywcze zalecane przez lekarzy.

Z pomocą tym matkom może przyjść li tylko społeczeństwo przez składanie ofiar w gotówce na ręce pani dyrektorowej Marji Michejdziny (Bank Polski), pani sędziny Janiny Kozłowskiej (mieszkanie obok Sejmiku Powiatowego, na piętrze) oraz w stacji, o co prosimy.

Sprawozdanie z ofiar dotychczas otrzymanych na powyższe cele oraz ich wydatkowanie.

Przychód:

1) Wacława Gruszczyńska 1 zł., 2) Bezimiennie 2 zł., 3) Szeps Blank 2 zł., 4) St. Mikliński 2 zł., 5) Szymborski 3 zł., 6) Bracia Wagner 3 zł., 7) Feliks Niewiadomski 5 zł., 8) Bracia Hernhut 5 zł.. 9) A. Jaworski 5 zł., 10) W. Adamowicz 5 zł., 11) W. Sawicki 10 zł., 12) H. Świątkowski 10 zł., 13) B. Lesman 10 zł., 14) Morawski 10 zł., 15) Zebrano na zabawie Strzeleckiej w dniu 12 lutego 1929 roku 31 zł. 40 gr. 16) J. Zieliński 100 zł., 17) Ignacy Margulies 250 zł., 18) Wydział Powiatowy Sejmiku Zamojskiego ze skonfiskowanego wadjum przez Sąd Okręgowy a przekazanego Wydziałowi 200 zł. Razem 654 zł. 40 gr.

Rozchód:

Opał zakupiony dla najbiedniejszych 72 zł, 30 gr., za lecznicze i odżywcze mieszanki dla dzieci ubogich rodziców za marzec 1929 r. 16 zł. 10 gr., za kwiecień 68 zł 05 gr., za maj 98 zł. 40 gr., za czerwiec 80 zł. 50 gr., za lipiec 79 zł 02 gr.. za sierpień 137 zł. 32 gr.. za wrzesień 40 zł. 97 gr, za październik 39 zł 75 gr., za listopad 52 zł. 25 gr. Razem 684 zł. 66 gr. Deficytu 30 zł. 22 gr.

Henryk Rosiński.

Św. Mikołaj

w Zamościu.

Świat dziecięcy w Zamościu niecierpliwie oczekiwał wigilji św. Mikołaja 5 b. m. Grzeczni, mili milusińscy oczekiwali podarunków, zbyt swawolne i zaniedbujące książki małe pociechy nie wiedziały, co myśleć o tym świętym biskupie, albowiem on złe dzieci różeczką pokrapia.

Mamusie opowiadały, że święty biskup, starzec z białą brodą przyjechał na siwym koniu. A w cukierni pani Puszczyńskiej zawczasu wisiał na ścianie obraz staruszka w czerwonej opończy z futrzanym białym kołnierzem, w futrzanej czapce, obładowanego podarunkami. Dzieci lubią dobre ciastka, pani P. ma doskonałe, sławne w promieniu wielokilometrowym od Zamościa, więc, rzecz naturalna, że poczciwy święty złożył pierwszą wizytę pani P.

5 b. m. po południu zaprosiły go panie z Macierzy Szkolnej do sali Policji Państwowej. Świat macierzyński był tu równie liczny jak dziecięcy. Nie brakło aniołków, które wstawiały się do świętego za dziećmi, obiecującemi sprawować się przykładnie, nie słuchać podszeptów djabełków. Dobrotliwy święty każdemu dziecku dał ciasteczek, cukierków.

Seminarjum nauczycielskie nie pozwoliło świętemu opuścić Zamościa i w ubiegłą niedzielę przyjmowało go z honorami w swym gmachu, zapoznając go naprzód z dziewczątkami z ćwiczeniówki, a później z pannami z V kursu. Dziesięcioletnie aniołki w białych sukienkach z skrzydełkami u ramion szczebiotały dokoła okazałego biskupa z mitrą na głowie w długiej białej szacie, protegując niepopełnione grzeszki starszych koleżanek, więc wszystkie panienki były obdarzone, wesołe.

Komitet rodzicielski bardzo pięknie postąpił, przeznaczając wiekszą kwotę (kilkaset zł) na podarki praktyczne, sweterki, buciki, ciepłe rękawiczki i t. d. dla grona panienek — odpowiednie kupony do sklepów do łączano, zdaje się, do torebek ze słodyczami. Za co należy się publiczny dank Komitetowi.

O św. Mikołaju można tom napisać, brak mi miejsca, więc jeszcze słowko. Mamy wiele przysłów na dzień św. Mikołaja (6 grudnia). Mieszkam w Zamościu, więc przytoczę jedno tylko przysłowie: „Św. Mikołaju, wywiedź nas do raju, daj nam tyle złota, ile mamy błota".

E. M.

Rolnik do rolników.

(Od naszego korespondenta).

Wieś Guzówka, w pow. Krasnystawskim, w grudniu.

Pragnąłbym, aby każdy nasz wiejski zakątek miał Kółko rolnicze i Kasę Stefczyka, prowadzone przez zacnych ludzi. Jest to wielki krok naprzód w dzisiejszych ciężkich czasach, wielka podpora w gospodarstwie.

Pracujemy dzisiaj lepiej i więcej niż przed wojną, a jednak nie mamy takiego nadmiaru produkcji, aby coś zaoszczędzić. Dzisiaj za buty musimy dać dwa metry zboża, gdy dawniej dawaliśmy tylko jeden metr. Wszystkie towary rolnik kupuje dzisiaj drożej. Musimy też budować drogi, nie zapominać o szkołach. A zboże musimy oddawać za bezcen. Kredyt w Kasie Stefczyka — podpora, ratuje nas. Może doczekamy się lepszych czasów.

Nasza okolica — wsie Guzówka i Tarnawa, mające Kółko rolnicze i przy niem Kasę Stefczyka, dzięki nim, daje sobie radę i gospodaruje dobrze, o czem już pisał w „Słowie Zamojskiem" p. Michał Marcinowski, podnosząc obywatelską pracę prezesa naszego Kółka i Kasy p. Tadeusza Starnawskiego, właściciela Guzówki. Ja muszę dodać, że pani Starnawska, małżonka naszego prezesa w dziedzinie pracy kobiecej jest działaczką, której zawdzięczamy wiele. Oto pani Starnawska sprowadziła dwie instruktorki na parodniowe kursa dla naszych gospodyń, w zakresie gotowania, pieczenia pieczywa oraz wzorowych porządków domowych i wychowania dziatwy.

1 b. m. o godzinie 22 w Tarnawie wybuchł pożar w budynkach ekonomicznych Józefa Niedbały. Spłonęły zabudowania: stodoła ze zbiorami tegorocznemi z 12 morgów (18 kóp żyta, 20 kóp pszenicy, 17 kóp jęczmienia, 4 centnary sieczki), 2 obory, stajnia, komora, 2 chlewy i spichlerz. W oborach spłonęło 6 krów, w chlewach — 3 świnie, 2 świnie zaś po oberwaniu się ściany wyskoczyły z ognia. Cały martwy inwentarz uległ zniszczeniu.

Pożar powstał w rogu stodoły, od drogi, co daje dowód, że było podpalenie. Wiatr sprzyjał rozszerzeniu się pożaru i w ciągu paru minut cały okólnik budynków stanął w płomieniach. Ratunek inwentarza żywego i martwego był niemożliwy. Do pożaru przybyły cztery straże pożarne: z Tarnawy, Guzówki, Turobina i Tokar, kierował akcją ratunkową naczelnik straży z Tarnawy, ogień umiejscowiono, niedopuszczono do rozszerzenia się na inne zagrody. Straty wynoszą około 16 tys. złotych.

Jan Podkościelny.

Jej Królewska Mość — Wódka

Dnia 7-go grudnia o godzinie 22 we wsi Sitańcu, gm. Wysokie, mieszkaniec tejże wsi Michał Magryta, z zawodu szewc, zajmujący się ostatnio pośrednictwem w tranzakcjach handlowych, oddający się nałogowi pijaństwa, owładnięty tego wieczoru furją pijacką uzbroił się w widły i wyłamawszy drzwi mieszkania, w którem schroniła się jego żona, dwaj synowie i córka, chciał wymordować całą rodzinę. Napadnięci bronili swego życia i podczas szamotania się z furjatem w stanie koniecznej obrony matki, jeden z synów, Czesław uderzył obuchem siekiery w głowę Michała Magrytę, powodując pęknięcie czaszki i śmierć. Marję Magrytę i dwuch synów, Czesława i Tadeusza aresztowano.

* * *

Wódka niweczy dobrobyt i szczęście rodzinne. Iluż występków i zbrodni jest przyczyną! Wpędza ludzi do grobu, do więzienia, do domu obłąkanych.

4-te przykazanie zabrania dzieciom gardzić rodzicami, pogardliwie o nich mówić, wstydzić się ich, obchodzić się z nimi po grubjańsku. A jakież straszne rzeczy dzieją się w rodzinach!

Z gorzkiemi łzami opowiadał pewien młodzieniec, że gdy był jeszcze małym chłopcem, ojciec jego nieraz wracał w nocy pijany. Bił wtedy matkę, kopał ją nogami. Zabrawszy dzieci, nieszczęśliwa w ciemną noc uciekła w rozpaczy...

Inny młodzieniec, którego miłosierny Bóg i anioł stróż ustrzegli od drogi występku, mimo złego przykładu, jaki mu od lat najmłodszych dawał własny ojciec — opowiada, że gdy matka wracała zmęczona o 8 ej wieczorem z fabryki, musiała dla ojca gotować i czekać z jedzeniem do 10 lub 11-ej. Przychodził pijany, jedzenie mu nie smakowało, bił żonę. Gdy przypadkiem jedzenie mu dogodziło, wtedy żona, kobieta 58-letnia, której członki były zesztywniałe od wieku i od ciężkiej pracy, musiała z nim tańczyć, póki nie padł ze zmęczenia i nie zasnął. Kilka godzin spokoju, nie dla niej, dla dzieci. Nazajutrz oczy matki były od płaczu czerwone. Pewnego wieczoru pijany ojciec nic nie znalazł do zjedzenia na stole, bo biedna matka konała. Wściekły rzucił się na umierającą, ryczał, że jest „leniwem bydlęciem", wywlókł z łóżka, rzucił na podłogę, gdzie Bogu duszę oddała.

Jak silną musi być wiara, wierność Bogu, cnota takiego dziecka, które przy podobnem postępowaniu ojca wypełnia 4 przykazanie!

K.

Zamość a szynki i knajpy.

Przyjęło się w naszej Polsce, że na każdą inowację społeczną, na każdą inicjatywę pożyteczną patrzy się z partyjnego punktu widzenia. O ile dana rzecz dogadza tej lub owej partji i o ile partja stoi u steru władzy, względnie w danej miejscowości przeważa liczebnością, można mieć nadzieję, iż rzucony projekt rychło będzie wprowadzony w czyn. W przeciwnym razie, choćby sprawa najbardziej była pożyteczną, zatopi się ją w niepamięci, bo nie ma protektorów partyjnych. I u nas w Zamościu możnaby z dawnych lat już przytoczyć niemało dowodów na poparcie powyższego twierdzenia. Nie o to mi chodzi. Nie chcę niweczyć tego, co się kiedyś zawiązało i jako tako się trzyma.

Pragnę zwrócić uwagę na sprawę, która nadzwyczajnie wprost dojrzała, a na którą z przyczyn, być może, wyżej wyłuszczonych nikt nie zwraca uwagi — na brak Resursy Rzemieślniczej w Zamościu, gdzie znalazłyby schronienie wielu organizacyj nędznie dziś wegetujących z braku lokalu. Gościnne ściany Resursy przyjęłyby każdego człowieka pracy w jego wolnym od pracy czasie, w którym robotnik czy rzemieślnik, kupiec czy urzędnik znalazłby godziwą rozrywkę w postaci: książki, gazety, towarzyskiej pogadanki, partji bilardu czy innej gry niehazardowej. Resursa taka ustrzegłaby naszych ojców, braci i mężów od przesiadywania w brudnych cuchnących szynkach, gdzie właśnie najbardziej wywrotowe teorje polityczne bywają bezkrytycznie wchłaniane. Resursa stałaby się drugiem ogniskiem rodzinnem, gdzieby całe rodziny przy szklance herbaty czy słabem piwku zabawiały się gawędą, czytaniem, śpiewem lub grą amatorską, czy wreszcie tańcem.

Dziś takiej Resursy Zamość nie posiada. Dlatego społeczeństwo nasze nie jest zżyte ze sobą. Mamy lokale partyjne, karciarskie lub pijackie.

Przeciętny obywatel nie wyznający żadnego z powyższych haseł nie ma gdzie się podziać, pozostaje mu tylko knajpa! Czas najwyższy położyć temu kres. Apeluję do Rady Miejskiej, złożonej ze wszystkich warstw społeczeństwa, aby w imię moralnego odrodzenia naszego życia towarzyskiego i społecznego, w imię przyszłości naszego Państwa opierającego swój byt na zdrowym, nie zgangrenowanym organiźmie społecznym, w najbliższym czasie przystąpiła do organizacji omawianej Resursy. O lokal taki sądzę nie trudno będzie Radzie, że wskaże bodaj gmach po starej Elektrowni.

Jan Ogórkiewicz.

JAGIENKA Z POD LUBLINA. 5

Skaza na słońcu.

(Kartki z pamiętnika).

CZĘŚĆ I-sza.

Nieprzytomny wszedłem do dworu.

Na moje szczęście spadła gruba, ciemna zasłona, a w moją głowę uderzył ciężki młot. Przymykałem oczy, za parawanem ciemnych okularów, aby nie widzieć Marysieńki.

Gdy wszedłem do mego pokoju okurzyć się i przebrać, przypomniała mi się siostrzyczka Helena.

Zadzwoniłem na służącego, w nagłem pragnieniu zobaczenia jej.

Wszedł pokojowy i na zapytanie westchnął z żalem:

— Panienka odprawiona!

Aż skoczyłem.

— Za co? dlaczego?

Służący zawahał się chwilkę, a potem wyjął z zanadrza fotografję i podał mi, objaśniając krótko:

— Za to!

Oszołomiany chwyciłem ją w rękę. Z ciemnego tła fotografji patrzyła tęsknemi oczami, cudowna, młoda twarzyczka, w obramowaniu jasnych, puszystych włosów.

— Za to?

Zrozumiałem wszystko!

Tak, żona miała rację, Helena nie mogła dłużej pozostawać pod naszym dachem.

Kontrast zbyt silny, cud zbyt wielki, a moje oczy spragnione cudu!

Stary sługa stał i wzdychał.

— Strasznie płakała w pokoju pana dziedzica na pożegnanie, aż mi serce się ściskało, a potem prosiła mnie ze złożonemi rączkami, żeby panu dziedzicowi o tem nie mówić!

— A fotografja skąd?

— Uprosiłem ją dla siebie na pamiątkę.

Dreszcz mnie wstrząsnął.

— Dokąd wyjechała?

— Nie wiem. Nie chciała nic mówić. Jest już druga na jej miejsce.

Uśmiechnął się ironicznie.

— Taka... z przeproszeniem... stara wiedźma. Ino chodzi i dokucza.

Drżąc ze zdenerwowania wróciłem do jadalni. Marysieńka krzątała się koło stołu, pokrzykując na służbę.

„W miłości nie zawsze oczy jedynie dać mogą szczęście" — przypomniały mi się dawno słyszane słowa.

O! jakąż rację miała Marysieńka.

Truchlałem poprostu na myśl o małżeńskich obowiązkach i zadawałem sobie tragiczne pytanie, czy jestem kontent z odzyskania wzroku? Wytworzyła się sytuacja nie do wytrzymania.

Za miłość, bogactwo i opiekę odpłacić niewdzięcznością, jedynie dlatego, że ktoś jest brzydki i niemłody — to byłby przecież czyn nie wytrzymujący krytyki Boskiej ani ludzkiej. Ale jednocześnie, na samą myśl pogrzebania wszystkich marzeń młodości — przedemną samym otwierał się grób.

Marysieńka traktowała mnie w dalszym ciągu jak niedołęgę i dzieciaka. Wolno mi było bez pytania siadać we własnym fotelu i słuchać skrzeczącego głosu bezzębnej lektorki. Poza tą samodzielnością — wszelka inna omijała mnie zdaleka. Pełnoletność moja w porze dziennej — nie istniała.

To ustawiczne policzkowanie ambicji wzięciem w nawias mojego „ja" stało się powoli męczarnią równoznaczną zawodowi miłosnemu. Było mi poprostu nieznośnie i przyszedłem do przekonania, że honor męski daje mi nakaz odejścia.

I postanowiłem odejść.

Nie na zawsze. Bez dramatów małżeńskich i zranienia serca mojej żony. Jedynie z powodu, że w Paryżu uzupełnię rozpoczęte przed kilku laty studja, aby zdobyć samodzielne stanowisko.

Bałem się tylko strasznie spotkania z siostrą Heleną.

(Koniec części pierwszej).

Wolna trybuna.

Szanowny Panie Redaktorze! W poczytnym piśmie Jego z dnia 1.XII b. r., umieszczona została wzmianka dotycząca naszej firmy, w artykule p. S. Dziuby „Przez okno prowincji", w którym autor twierdzi, że firma nasza korzysta z kredytów i subsydji państwowych.

Oświadczamy, że firma nasza nigdy nie korzystała z żadnych kredytów ani sudsydji państwowych. — Co niniejszym prostujemy i uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie powyższego, dla sprostowania nieprawdziwych wiadomości.

Z poważaniem
Przędzalnia Włosienia
Sp. z ogr. odp.
w Zamościu, ul. Kościuszki.

Zamość, dn. 9.XII 1929 r.

S. Czernicki.

Podziękowanie.

Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Zamościu składa serdeczne podziękowanie wszystkim WW. PP., którzy obecnością swą bądź ofiarą przyczynili się do zorganizowania zabawy dziecięcej w wigilję św. Mikołaja 5 grudnia b. r.

Specjalne podziękowanie składa Zarząd Macierzy tą drogą WPanu Komendantowi Policji, za bezinteresowne ofiarowanie sali na zabawę dziecięcą.

Za Zarząd Macierzy
Marja Michejdzina.

EDWARD NIEDZIAŁKOWSKI.

Lekki koniec.

W niezupełnie pewnym kraju, ale natomiast w absolutnie pewnej mieścinie zatrzymał się na parę... kilka tygodni słynny literat. Nie mówił, a może zapomniałem już — z jakich powodów — spadkowych czy kuracyjnych. Mógł równie dobrze mieć tam ciotkę lub inny sentyment i pragnął wypocząć na ich biuście po walkach z wydawcami.

Kto wie? Może chciał się zapoznać z rodzajem głupoty tamecznych mieszkańców, a może chciał podnieść walory miasteczka i zmusić je poniekąd do ukazania się na mapie — djabli wiedzą — dość, że siedział tam i siedział do obrzydzenia.

Żaden pies już nie oszczekiwał jego jasnego w zieloną kratkę żakietu, a miejscowy urząd skarbowy poważnie się zastanawiał, czyby nie wynaleźć jakiegoś rodzaju podatku dla tak grubej ryby.

W dodatku fryzjer p. Wacław (fryzjerzy, przechodząc do historji, biorę z sobą tylko imię... cos nakształt Napoleona) ziewał na jego widok, jak słońce nad żarówką. Oczywiście, sławny leterat był połyskliwie łysy i golił się jakoby sam.

Pan Zabredil, gruby poborca podatkowy (brzuch jego był największym poborcą piwa w miasteczku), klepał go już po łopatce i omal że go nie „tykał", co dowodziłoby, że człowiek szybciej się oswaja ze wszelkiemi wartościami, niż je sobie przyswaja.

Kiedy już literat miał tego dosyć i wybierał się do stolicy, zameldowano mu gościa.

Okazało się, że był to redaktor świeżo upieczonej gazetki lokalnej — jednej z tych jaskółek, to co sadowią się na trzosie najtęższego partyjnika i dopóki się da świegocą o wiośnie.

Redaktor, po solidnej dozie komplementów na temat sławnych ludzi, prosił „o łaskawe zasilenie" pisma najdrobniejszym choćby artykulikiem, zaznaczając wielokrotnie, że początek każdy jest ciężki i że parę wierszy, które wyjdą z pod tak cennego pióra znakomicie pomogą i t. d. i t. d.

— Rozumiem — rzekł krótko literat — początek bywa ciężki, a koniec lekki!

Dobrze! Jutro wyjeżdżam, ale jeszcze zdążę przesłać panu redaktorowi to wszystko, na co mię stać!

Na drugi dzień przyniesiono do redakcji pakiet od literata.

Cały zespół redakcji skwapliwie rzucił się do rozpakowania tak cennej i tak dużej przesyłki.

Znaleziono w niej list, krótki rękopis i ów słynny jasny żakiet w zieloną kratkę.

List brzmiał: Szanowny Redaktorze! Posyłam Panu na ciężki początek równie ciężki artykuł, żaś na lekki koniec — mój ukochany żakiet. Jest w miarę letni i lekki. Przyda się, gdy już własny pana opuści. Chyba, że pańska „Jaskółka" byłaby jakimś cudem bezpartyjną! Adieu!

Zamość 10.XI 1929 r.

KRONIKA.

Z Janowic 22, 23 i 24 ub. m. w szkole rolniczej w Janowicach odbył się kurs dla sekretarzy, skarbników i bibljotekarzy z Kół Młodzieży Wiejskiej Okręgu Zamojskiego.

Wykładali pp, Stefan Bauer, dyr. szk. rolniczej w Janowicach, nauczyciele Jan Podlewski i Tomasz Mazurek oraz Rudolf Kutarz, instruktor O. Z. M. W.

Na kurs przyby 34 osoby, prawie ze wszystkich Kół w Okręgu.

24 ub. m. w niedzielę, odbył się egzamin i rozdanie świadectw, które otrzymało 26 słuchaczów Kursu. — Pozostali do egzaminu nie zostali dopuszczeni.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, urozmaicona deklamacjami i śpiewami, na której bawili się członkowie wszystkich Kół w Okręgu w liczbie około 200 osób.

Kurs zorganizował Okrąg w celu ujednostajnienia prowadzenia biurowości we wszystkich kołach na terenie całego powiatu.

Przysposobienie wojskowe młodzieży. 23 października b. r. pracę przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w Okręgu Zamojskim rozpoczęły następujące Koła Młodzieży Wiejskiej: 1) Żdanów — Zwódne, 2) Mokre, 3) Płoskie, 4) Rachodoszcze, 5) Łabuńki, 6) Udrycze, 7) Sitno. Ćwiczenia odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem miejscowych komendantów, działających w porozumieniu z p. Komendantem Powiatu P. W. i instruktorem W. F. i P W.

Oprócz tego w kołach tych prowadzona jest praca nad wychowaniem fizycznem młodzieży obojga płci. 23 ub. m. powrócili z 2-tygodniowego kursu propagandowego gier i zabaw w Lublinie członkowie kół Rachodoszcze, Udrycze, Płoskie, Szopinek i Łabuńki. Absolwenci tego kursu z nastaniem sezonu sportowego rozpoczną w swych kołach pracę W. F. jako pomocnicy instruktorów.

Pracę nad przysposobieniem wojskowem kobiet w okręgu zamojskim rozpoczęło Koło Udrycze i Szkoła Roln. Sitno. Są to pierwsze kadry kobiet, które w potrzebie przyjmą na siebie część obowiązków obrony ojczyzny.

Symulanci. 6 b. m. do dr Wolskiego w Zamościu zgłosił się dla opatrzenia rany postrzałowej w lewą rękę mieszkaniec wsi Rachodoszcze Jan Jędruszczak i oświadczył lekarzowi, że został ranny podczas napadu rabunkowego. Na pytanie, dlaczego nie doniósł o napadzie policji, J. odpowiedział, że bał się swem doniesieniem policji zamojskiej obrazić komendanta lokalnego posterunku. Dr. Wolski zatelefonował do Komendy policji w Zamościu. J. zeznał, że 5 b. m. o godz. 18 w drodze do wsi Białowola został napadnięty przez nieznanego osobnika, który kazał mu podnieść ręce do góry, wystrzelił w jego stronę, zrewidował go i nic nie zabrawszy, odszedł. Ustalono, że Jędruszczak symulował napad, postrzelił się zaś sam z nielegalnie posiadanego rewolweru.

— 6 b. m. Burda mieszk. wsi Feliksówki, gm. Suchowola zameldował posterunkowi policji w Adamowie, że w d. 5 b. m w lesie zw. Lipskim napadło nań 3 bandytów uzbrojonych w karabiny i obrabowali go z pieniędzy w kwocie 6 zł. 50 gr. Niezwłocznie wszczęto dochodzenie. Przedewszystkiem badano Burdę, który początkowo upierał się przy swem zeznaniu, przyciśnięty jednak do muru pytaniami, oświadczył, że wszystko zmyślił. Był w Zamościu na jarmarku, pieniądze przegrał w karty, bał się, że żona z siostrą i szwagrem pobiją go za to, więc wymyślił napad.

Teraz zapewnie żona mu nie daruje i grozi mu paromiesięczny areszt za wprowadzenie w błąd policji, która niepotrzebnie wytężała siły, aby szukać fikcyjnych bandytów.

Zabójstwo. 2 b. m. wieczorem mieszkaniec wsi Skierbieszów 60-letni Michał Garbaty pobił obuchem siekiery żonę swą 50 letnią Annę, która niebawem zmarła. Zabójcę aresztowano.

Otrucie. 4 b. m. we wsi Jacnia, gm. Krasnobród 29-letni Marcin Kobel napił się esencji octowej z powodu nieporozumienia z żoną. Niedoszły samobójca leczy się w szpitalu św. Mikołaja.

Zaszumiał las...

Zaszumiał polski las „hej, ty wiosko, nasza wiosko, zasłyniesz ty kiedyś piosnką, żeby starzy i mali, wszyscy cię kiedyś poznali".

Na polskim świecie było jeszcze szaro... Wioska spała snem twardym. Przelatywał nad nią anioł snu, lekarz zmęczonych beznadziejnym dniem.

Zaszumiał polski las głośniej, potężniej i rozbudził młodzież wioski. Wsłuchała się w poszumy leśne. Piosnka leśna zapadła głęboko w dusze. Ach, kiedyż nadejdzie świt! Ach, kiedyż zobaczymy naszą wioskę taką, jak o niej szumi las!..

Świt ubielił okna nędznych chat. Taki smutny, szary świt... Wojna. Obcy żołdak grabi...

Zaszumiał polski las chrzęstem polskiej zbroi. Młodzież wioski ruszyła do boju.

Na polskim świecie na las, na wioskę, na pola, łąki padły pierwsze promienie słońca — wolności. Żołnierzyk polski wrócił. Wioska zawrzała pracą. I zasłynęła dobrobytem.

Któż tak rozsławił wioskę?

A właśnie młodzież. Silne, świadome przywiązanie młodzieży wiejskiej do rodzinnego gniazda, jej największy zapał do nowego życia sprawiły przemianę lichej wioski na wieś kwitnącą dobrobytem.

Czytelnik zapyta, o jakiej wiosce tu mowa, o jakiej młodzieży, dla kogo las szumi „hej, ty wiosko, nasza wiosko, zasłyniesz ty"...

Polski las szumi swój hejnał dla całej młodzieży wiejskiej, jak długa i szeroka Rzeczypospolita, dla wszystkich wiosek polskich.

Przemienia się powoli wieś polska. Są już i wsie wzorowe. I o dwuch takich. kwitnących dobrobytem wsiach, p. Jan Gaździcki, nauczyciel szkoły powszechnej w Czołkach kol napisał monografje*). Autor społecznik barwnie, żywo opisał pracę społeczną wielu cichych bohaterów pracy na rodzinnym zagonie w Udryczach i Rachodoszczach. Na każdej stronicy czytelnik odczuje serdeczną łączność autora z nimi. Ta serdeczność przeniknie też czytelnika.

E. Migasiński.

*) „Monografja wsi Udrycz powiatu Zamojskiego". Zamość 1929. „Monografja wsi Rachodoszcz powiatu Zamojskiego". Zamość 1929. Obie monografje wydał oddział powiatowy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Zamościu jako tomiki 2 i 3-ci bibljoteki Powszechnego Uniwersytetu Regjonalnego im. Walerjana Łukasińskiego w Zamościu.

Źródło zwiększenia plonów na warzywniku.

We wschodniej Małopolsce, w Kałuszu i Stebniku posiadamy nieoszacowane skarby, dla polskiego rolnictwa i ogrodnictwa, podkłady karnilitu i sylwinitu, z których to po chemicznem oczyszczeniu otrzymujemy sól potasową.

Więc z doniosłości rzeczy, zapoznajemy się z nawozami potasowemi (kainit, sól potasowa i popiół drzewny) przyczyniającemi się w dużym stopniu do zwiększenia plonów, bądź to na warzywniku lub w sadzie.

Nagół biorąc, są to tanie nawozy, podnoszące u wielu warzyw zbiory powyżej 100%.

Z warzyw wymagających największej potasu będą: marchew, pietruszka, selery, cebula, czosnek, buraki, kapusty (najwięcej czerwone), kalafiory, pomidory, fasole, bób, groch, mak, słonecznik, ziemniaki.

Wymienione nawozy potasowe, wskazanem jest najlepiej rozsiewać, w tym czasie, kiedy ich mamy jaknajwięcej (grudzień — luty).

Potasowe nawozy rozsiewamy wprost na zoraną rolę, choćby pokrytą śniegiem, uważając, żeby teren gruntu nie był mocno pochylony, a więcej równy.

Prawie zawsze i przekonywująco praktyka poucza nas, że plony warzyw, wtedy są większe, póki wcześnie rola została wynawożona nawozami potasowemi.

Ponadto nawozy potasowe wywierają na rośliny jeszcze i inne wpływy, a mianowicie: czynią warzywa i owoce trwalszemi w przechowywaniu, w czasie dużych opadów owoce nie tak gniją, natomiast wcześnie dojrzewa wiele warzyw, w szczególności: fasola, pomidory, szparagi, kapusty.

Nawozy potasowe, zwłaszcza kainit niszczy w glebie drutowce, ślimaki, mchy i porosty.

Również niepoślednią też rolę, pod drzewa i krzewy owocowe, odgrywają nawozy potasowe, bowiem przyczyniają się do lepszego drewnienia pędów, szczególnie dość często niedostatecznego u jabłoni.

Niejednokrotnie w praktyce można zaobserwować, że wiele odmian jabłoni, słabo owocuje, o ile gleba nie jest zasobna w odpowiednią ilość potasu.

Wiadomem jest też, iż na glebach ubogich w tlenek potasu, często u b. wielu odmian jabłoni obsypuje się kwiat. Jest to duża strata, szczególnie u cennych zimowych odmian.

Ażeby osiągnąć korzyści z przytoczonych tu wskazówek, nic innego nie wypada czynić, jak samemu w praktyce sprawdzić powyższe, bowiem będzie to najlepszym sprawdzeniem.

Cezorjusz Wyrzykowski.
Krasnystaw, d. 3.XII 1929 r., Szkoła Roln.

Na gorącym uczynku kradzieży. 10 b. m. do sklepu z gotowemi ubraniami Abrama Szłyka (ul. Peretza 14) wszedł Szczepan Waga, mieszkaniec wsi Wieprzca, zabrał kamizelkę i wybiegł ze sklepu w zamiarze ucieczki, pochwycono go i oddano policji.

Kradzieże. 9 b. m. Lejzorowi Glasowi, zamieszkałemu przy ul. Łukasińskiego, nieznany sprawca oderwał kłódkę w składzie i skradł skrzynię z jajami, wartości 150 zł.

— Julja Kret (Ormiańska 10) zameldowała policji, że podczas jej nieobecności w dn. 8 b. m, z jej mieszkania sublokatorka Jadwiga Dudek zabrała jej garderobę wartości 434 zł. i ulotniła się bez wieści. Przywłaścicielki poszukuje policja.

— Sergjusz Pikuziński (ul. Powiatowa 8) zawiadomił policję, że w jego mieszkaniu oderwano deski od okna i skradziono mu maszynę do szycia firmy Singera oraz 80 kg. mąki pszennej.

Zima się zbliża. 12 b. m. wieczorem spadły pierwsze płatki śniegu i wkrótce stopniały w deszczu.

Echa święta niepodległości.

Z Udrycz. Dn. 10.XI staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej w Udryczach odbył się uroczysty obchód odzyskania niepodległości Ojczyzny. Odczyt wygłosił kier. szkoły p. Ziajko. Młodzież szkolna odegrała sztukę teatralną, były deklamacje i śpiew chóralny. Zebrani rozeszli się z pieśnią „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

Z Wierzby. Dnia 10.XI 1929 r. członkowie Koła, młodzież szkolna i wszyscy mieszkańcy wsi Wierzba zebrali się w sali miejscowej szkoły, by uczcić dzień odzyskania niepodległości Ojczyzny. Miejscowy nauczyciel wygłosił odczyt. Deklamowano i śpiewano „Rotę". Zebrani rozeszli się ze świeżą energją do pracy państwowotwórczej.

Sąd dla kupców.

Sąd arbitrów w Lublinie. Umowy handlowe są źródłem bardzo licznych sporów i nieporozumień. Do rozstrzygania takich sporów powołany jest sąd arbitrów, który na skutek znajomości stosunków i zwyczajów handlowych zapewnić może handlowi szybki wymiar sprawiedliwości.

Sąd arbitrów przy Izbie Przemysłowo-handlowej w Lublinie ma ważne znaczenie dla kupców w Zamojszczyźnie z powodu braku na naszym terenie Sądu Handlowego.

Sąd arbitrów odda duże usługi naszemu życiu gospodarczemu. Dla rozstrzygnięcia sporu przed tym sądem konieczna jest zgoda obu stron. Każda strona wybiera jednego arbitra, obie zaś strony łącznie superarbitra.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Dziś niedziela dn. 15 grudnia — wielki dramat w 12 aktach p. t. „Brudne pieniądze" — z rewelacyjną i egzotyczną gwiazdą ekranu Anną May Wong.

Od poniedziałku dn. 16 do środy 18 grudnia włącznie „Nowoczesny Casanova" — z dawno niewidzianym ulubieńcem naszej publiczności Harrym Liedtke.

Od czwartku dn. 19 do niedzieli 22 grudnia włącznie — potężny dramat p. t. „Hrabina Paryża" z królem ekranu Emilem Janningsem, Gajdarowem, Mia May i Eriką Glössner.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani A. C. byłej śpiewaczce w Nowem Mieście.

Anonimy zwykle nie osiągają celu, rzuca się je do pieca.

GOSPODARSTWO.

Kwaszenie buraków.

Oczyszczone czysto buraki przemyć i składać do beczki, którą postawić w piwnicy. Skoro się ją napełni, zalać zimną wodą, najlepiej rzeczną, położyć na wierzch krążek i kamień. Po niejakimś czasie okaże się piana na burakach, którą trzeba zebrać łyżką durszlakową, a krążek i kamień obmyć z pleśni.

Przez 3 — 4 miesiące wybierając rosół z buraków, tyle ile się go zbierze, tyle trzeba za każdym razem dolać zimnej wody. Po upływie zaś tego czasu, dolewać nie trzeba, gdyż buraki wymokną zupełnie i nie wydzielą już z siebie soku. Chcąc mieć ciągle świeży rosół burakowy, który się bierze do zup i sosów, trzeba część buraków zostawić na świeże, i co kilka tygodni je zakwaszać. Jeżeli się używa rosołu burakowego już dolewanego nieraz, to dla lepszego smaku i koloru dodać 1 — 2 buraki świeże odgotowane lub lepiej upieczone.

12½ miljona drzew owocowych wymarzło.

Organizacje rolnicze i ogrodnicze ukończyły obliczenia szkód, wyrządzonych producentom owoców przez tegoroczne silne mrozy i wiosenne przymrozki. Z obliczeń tych okazuje się, że mrozy tegoroczne wyrządziły niesłychane szkody producentom owoców. Oto cyfry, ustalone po przeprowadzeniu skrupulatnych badań na terenie całego kraju. Wymarzło ogólnie 12,500.000 drzew owocowych, z czego na poszczególne gatunki drzew przypada: grusze 90%, czereśnie 30%, śliwy 59% i jabłonie 29%.

Tegoroczne zbiory, obliczane na sumę około 25 milj. zł. prawie przepadły. Wszystkie szlachetne gatunki wymarzły. Najpospolitsze owoce jak „papierówki" podrożały o 100%. w porównaniu z cenami zeszłorocznemi. Wobec tego, że krajowe zbiory owoców prawie przepadły, a zagraniczne owoce ze względu na wysokie cła są bardzo drogie, przeto popyt na owoce w całej Polsce zmniejszył się ogromnie, a w handlu owocami nastąpił zupełny zastój. Wiele starych przedsiębiorstw dla handlu owocami znajduje się w krytycznej sytuacji finansowej, a nawet niektóre na progu ruiny.

Ważne dla eksporterów masła.

Właściciele i dzierżawcy mleczarń, którzy pragną eksportować masło zagranicę, zechcą podać w interesie własnym swoje adresy w czasie jaknajkrótszym Izbie Przemysłowo-Handlowej w Lublinie, ul. Powiatowa 5.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

Kapusta, kalafiory, kalarepa.

Cezarjusz Wyrzykowski „Konkurs uprawy kapusty, kalafiorów i kalarepy". Wydawnictwo organizacyj prowadzących przysposobienie rolnicze. Warszawa 1929 r.

Autor, profesor szkoły rolniczej w Krasnymstawie w niewielkiej broszurze dał doskonały podręcznik o uprawie tych warzyw, praktyczny, zawierający wszystkie niezbędne wiadomości. A więc o kapuście: właściwości kapusty, uprawa roli, nawożenie, przygotowanie rozsady, sadzenie kapusty, odmiany, przechowywanie świeżej kapusty, kwaszenie kapusty, obliczenie opłacalności, dochód z uprawy kapusty na przestrzeni 50 m² na ciężkiej glebie (150 główek kapusty), kalendarzyk na każdy miesiąc pracy dokoła kapusty. Kalafiory: uprawa kalafiorów, uprawa roli, nawożenie, odmiany, obliczenie opłacalności, kalendarzyk. Kalarepa: właściwości rośliny, obliczenie opłacalności, kalendarzyk.

„Drobiarstwo Polskie"

ogólny stan hodowli drobiu, gołębi i królików w Polsce, pod redakcją prof. M. Trybulskiego prezesa C. K. H. D. Warszawa 1929 r. wydawnictwo Centralnego Komitetu do spraw hodowli drobiu w Polsce, str. 151. Cena 7 zł.

Pod tym tytułem wyszła z druku książka, na której treść składają się następujące rozdziały: Część pierwsza. Ogólny stan hodowli ptactwa domowego w Polsce i warunki rozwoju tej gałęzi produkcji. Obrót gęśmi. Obrót innem ptactwem. Ogólne warunki produkcji i obrót pierzem i puchem w Polsce. Jajczarstwo w Polsce. Ogólny stan hodowli gołębi i obrót tym towarem. Produkcja i obrót królikami. Część druga. Zrzeszenie hodowców drobiu, gołębi i królików w Polsce. Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu w Polsce. Towarzystwo i Związki lokalne. Kluby przy Centr. Kom. Hodowli Drobiu.

„Buchalter polski".

„Polski Związek Buchalterów-Rzeczoznawców, Buchalterów-Bilansistów i Ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej", (Warszawa, Nowy Świat 3), wydaje miesięcznik „Buchalter Polski" pod redakcją prezesa Związku, p. Antoniego Szyllera. Członkowie Związku otrzymują pismo bezpłatnie. Zainicjowany przez Związek ruch zawodowy pośród buchalterów daje wspaniałe rezultaty, gdyż cały szereg buchalterów dotychczas niezrzeszonych zgłasza gremjalnie przystąpienie swoje do Organizacji.

Członkowie Związku, zamieszkali na prowincji, otrzymują stenogramy poniedziałkowych wieczorów dyskusyjnych prowadzonych w Warszawie i stale uzupełniają wiadomości swoje.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu A. Sądu Okręgowego w Zamościu, dnia 11 marca 1929 r. wpisano następujące firmy:

3578. „Moszko Grojsberd", handel żelaza w Horodle. Właściciel Moszko Grojsberd.

3579. „Bronisław Surma", sprzedaż wódek w zamkniętych naczyniach w Krzeszowie. Właśc. Bronisław Surma.

3580. „Perla Kriger", herbaciarnia oraz sprzedaż wody sodowej i słodyczy w Łaszczowie. Właśc. Perla Kriger

3581. „Jan Czajkowski", sprzedaż mięsa i wędlin w Łaszczowie. Właśc. Jan Czajkowski.

3582. „Antoni Wiatrak", sprzedaż wyrobów tytoniowych w Komarowie. Właśc. Antoni Wiatrak, zam. w Księżostanach.

3583. „Bronisława Benderowa", restauracja z wyszynkiem wszelkich napojów alkoholowych w Łaszczowie. Właśc. Bronisława Benderowa.

3584. „Rywka Arct", sprzedaż towarów bawełnianych i półwełnianych w Łaszczowie. Właśc, Rywka Arct.

3585. „Szloma Frydland", sprzedaż towarów kolonjalnych i galanteryjnych w Łaszczowie. Właśc. Szloma Frydland.

3586. „Chana Goldszmidt", sprzedaż towarów żelaznych w Łaszczowie. Właśc. Chana Goldszmidt.

3587. „Adam Wolski", kolektura loterji państwowej, sprzedaż radjosprzętu i maszyn do pisania w Zamościu. Właśc. Adam Wolski.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

Popierajcie L. O. P. P.

PRACOWNIA



JANA ŻURKA

w Zamościu, ul. Bazyljańska 3.

POLECA: Walizy skórzane. Nessesery. Walizy fibrowe. Tornistry szkolne. Teczki skórzane i brezentowe.

— — **Wykonanie solidne.** — — **Ceny stałe.** — —

U W A G A!

NA GWIAZDKĘ. **Wyprzedaż** NA GWIAZDKĘ.

po cenach zniżonych

M. H. ASZYN

w Zamościu, Dom Centralny.

Magazyn konfekcji męskiej i damskiej.

Ostatnie nowości. 3—1 **Ceny stałe.**

Sklep galanteryjny

LEON MACIURZYŃSKI

w Zamościu, ul. Staszica 13.

Najlepiej zaopatrzony ze wszystkich polskich sklepów, poleca się przy zaopatrywaniu na zimę i zakupach na **„GWIAZDKĘ“.** 3-2

Handel win i towarów kolonjalnych

Stanisław Mateja

Zamość, Plac Mickiewicza Nr. 4.

POLECA:

Bakalje świąteczne. Wódki, likiery i konjaki. Wina krajowe i zagraniczne. Cukry. Konserwy oraz po cenach konkurencyjnych szkła wszelkiego rodzaju, serwisy stołowe, serwisy do kawy, herbaty i owoców. Lampy elektryczne i abażury.

3—1 **Indyki i zające.**

SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA

z ogran. odpow.

w Szczebrzeszynie

Przyjęła od swych członków za 6 miesięcy 250000 litr. mleka

Prowadzi zbiornicę jaj. — — **Kupno jaj na wagę.**

Udział członkowski wynosi 20 złotych. 5—4

Kalendarz Gospodarski

na rok 1930.

Wspólny kalendarz rolniczy wszystkich organizacyj rolniczych na terenie całej Polski.

Cena zł. 3 (z przesyłką pocztową).

Nabywać można w Administracji „Słowa Zamojskiego“ w Zamościu, Lwowska 1.

BROWAR PAROWY
ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ

w Zwierzyńcu n/Wieprzem

Telefon Nr. 15. **Własna bocznica kolejowa.**

Założony w roku 184?. Do czasu wybuchu wojny europejskiej produkcja wynosiła około 10,000 hl. W roku 1915 ustępujące wojska rosyjskie zupełnie zniszczyły browar, tak, że dopiero w roku 1920 po odbudowie i uzupełnieniu inwentarza, rozpoczęto z powrotem działalność. Wyposażono w szereg nowoczesnych urządzeń technicznych, przebudowano poszczególne oddziały, przystosowane do wymogów nowoczesnej techniki. Największe inwestycje włożono w urządzenia fermentacyjne, dzięki temu poprawiła się jakość piwa, które dzisiaj uchodzi w Lubelskiem za najlepsze, jak również produkcja została powiększona. Browar posiada liczny tabor, składający się tak z wagonów kolejowych, jak i samochodów. Zastępstwa browaru znajdują się na terenie całego województwa lubelskiego, jakoteż Małopolski i Wołynia.

W najbliższym czasie projektowana jest budowa dużej słodowni i powiększenie piwnic składowych.

52—10

Prezent

na gwiazdkę

najtaniej w sklepie bławatnym u

W. Ogórka

w Zamościu,

Kolegjalna 4.

2—1

Fabryka papieru czerpanego

(pakowego)

w Bondyrzu

st. kol. Zwierzyniec lubelski.

Kantor w Zamościu
ul. 3 Maja Nr. 4. M. Dolcher.

Niniejszem zawiadamiamy Sz. Publiczność iż z d. 3 grudnia 1929 r.

została otwarty

SKLEP Z WYROBAMI CUKIERNICZEMI

pod firmą

PIERWSZA SPÓŁKA CUKIERNIKÓW

w Zamościu, przy ul. Zamenhofa Nr. 1 obok „Rolnika“ w piekarni p. Sz. Baranowskiego.

Polecamy wyroby cukiernicze i pieczywo świeże codziennie w wielkim wyborze i najlepszej jakości.

PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA ŚWIĄTECZNE.

Ceny konkurencyjne. **Ceny konkurencyjne.**

Pierwsza Spółka Cukierników
w Zamościu.

3—2

Egzystuje od 1890 r.

ZAKŁAD KRAWIECKI

W. RICHTMANA

Zamość, Staszica № 10.

Wykonywa wszelkiego rodzaju ubrania i futra z materjałów własnych i powierzonych.

Ceny przystępne.
Wykonanie solidne.

4—1

Drobne ogłoszenia.

Jan Sirko z Tarnogrodu, pow. Biłgorajski zgubił weksel na kwotę 50 dolarów z wystawienia Jana Koby, płatny w grudniu, który unieważnia się. 3—2

ZGUBIONE KSIĄŻECZKI WOJSKOWE

Michałowi Walowi, syn Piotra, zam. wieś Średnie Duże, gm. Nielisz — rocznik 1901, skradziono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość. 3—2

Sobol Abram z Zamościa, ul. Peretza 4, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Chełm — rocznik 1898. 3—2

Zgubiono dnia 3 grudnia 1929 roku numer przedni taksówki 74.272 na szosie Zamość — Komarów. Znalazca zechce zwrócić za nagrodą w komisarjacie w Zamościu. 3-2

Mechaniczne warsztaty samochodowe „SIŁA“ Fr. Borkowski i S-ka Lublin Przemysłowa 13 tel. 8 — 59 zawiadamiają, że przy takowych został uruchomiony zakład wulkanizacyjny na aparatach i systemem „Fit“ i przyjmuje się uszkodzone opony do nakładania protektorów i naprawy od najmniejszych do największych pęknięć i wulkanizowania dętek. 2—1

Powołujcie się na ogłoszenia w „Słowie Zamojskiem“

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 35 gr.

Cena ogłoszeń: $^1/_1$ str. 280 zł., $^1/_2$—140 zł., [illegible]—70 zł., $^1/_8$—35 zł., $^1/_{16}$—18 zł., $^1/_{32}$—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Lwowska Nr. 1. Konto P. K. O. Nr. 66977.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1689.1250.13.12.29 Druk Sejm. Zamojsk.